Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

100.000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 2,800.000. z odnoszeniem do domu Mk. 3,000.000. Zamiejscowa Mk. 3,000.000. Zagranicą Mk. 6,000.000

Nr. 14 — Rok VII. | Kraków, Piątek 18 stycznia 1924 r. | Red. naczelny ANTONI KRZYWY.

Rząd jest dobry, jeżeli dobrą jest... opozycja.

Kraków, 16 stycznia.

Opozycją w znaczeniu politycznem zwie się zwalczanie na terenie parlamentarnym programu i działalności rządu przez stronnictwa mniejszości, przeciwstawiające się stronnictwom większości, które podtrzymują rząd. W państwach parlamentarnych opozycja jest niejako legalną instytucją i naturalnym wynikiem ustroju rządu, który znowuż jest normalnie rezultatem dozwolonego ścierania się poglądów politycznch.

Opozycja powinna tak postępować, aby mócz każdej chwili objąć władzę, nie może więc obniżać powagi państwa przez zohydzanie członków rządu, nie powinna rozniecać walk klasowych, żądać reform niemożliwych, obliczonych jedynie na brak krytycyzmu wśród najszerszych mas. Opozycja powinna być więc dobra, ściślej mówiąc, uczciwa, jeżeli chce w przyszłości objąć rządy w swoje ręce.

Uwagi powyższe cisną się mimowoli na myśl na widok tego, co się dzieje w Polsce.

Widzieliśmy, jak to pracowała siedm miesięcy opozycja lewicowa w Polsce. Nie było dnia, ażeby nie zwymyślano członków rządu najordynarniejszemi słowy, nie było dnia, ażeby nie imputowano rządowi rozmaitych zbrodniczych pomysłów i czynów. Służyła do tego celu równie dobrze prasa lewicowa, jak trybuna sejmowa. A, kiedy ataki nie przynosiły rezultatu, rzucono hasło... na ulicę! Przyszedł jeden strajk, potem drugi, polała się krew.

Zdawaćby się mogło, że skoro ustąpił rząd narodowy — rządowi p. Grabskiego nie zagraża już nic. Przecież rząd ten otrzymał nawet daleko idące pełnomocnictwa w dziedzinie ustawodawczo-skarbowej. Tak jednak nie jest. I na rząd Grabskiego rozpoczęty już został atak.

Oto, nadchodzą już z wielu centrów przemysłowych wiadomości, świadczące o potęgującem się tam bezrobociu. Jest to oczywiście klęska gospodarcza, ale, klęska związana z kryzysem w okresie sanacji skarbu Państwa. Faktem jest, że szereg przedsiębiorstw stoi w przededniu ruiny, gdyż nie odpowiada naturalnym warunkom produkcyjnym. Ruina tych przedsiębiorstw pociągnie za sobą bezrobocie. Oczywiście rząd musi pomyśleć o pomocy, ale... nie dla fabrykantów, lecz dla robotników bez pracy. Pomoc ta nie może jednak rozbić działania maszyny państwowej, nastawionej na sanację skarbu.

Zdawałoby się, że w takich warunkach ludzie i stronnictwa polityczne, posiadające zaufanie wśród warstw robotniczych, uprzytomnią owym bezrobotnym, że sanacja państwa da im przedewszystkiem korzyści, że więc nie wolno im żądać od Państwa w takiej chwili, jak dzisiejsza, niezwykłych rzeczy. Oczywiście, ażeby takie głosy znalazły sobie posłuch u robotnika, powinien je rząd poprzeć przez nacisk na te sfery magnackie, które są obowiązane do opłat podatkowych na rzecz Państwa.

Tymczasem... niema takiego zrozumienia sytuacji. Rząd pertraktuje i prosi... a mężowie zaufania nawołują robotników do nowej ruchawki ulicznej, do nowego strajku generalnego.

Pierwsze takie wiadomości nadeszły już z Łodzi.

Zaś lewicowe stronnictwa polityczne milczą i dwuznacznie wyczekują.

Jest to przecież ich woda na młyn opozycji przeciw p. Grabskiemu. Jest im zaś taka gra tem milsza, że w krytycznej chwili nie wezmą odpowiedzialności za następstwa, dziś nawet nie dające się przewidzieć

Można więc wyobrazić sobie, jaki byłby ów rząd lewicowy, jeżeli w swoich metodach opozycyjnych nie waha się iść dziś na ulicę przeciwko innemu rządowi!

Smutnych zaiste dożyliśmy czasów!

Minister Darowski posłem pol. w Moskwie

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Rząd sowiecki udzielił swego agrement przyszłemu posłowi Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie p. Stanisławowi Darowskiemu, który w najbliższych dniach złoży tekę ministra pracy i opieki społecznej i uda się do Moskwy jako minister upełnomocniony i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej.

Obrady stronnictw ludowych.

Warszawa. (AW).

Wczoraj rozpoczęły się obrady politycznych klubów Wyzwolenia, Jedności ludowej i Polskiego Związku Ludowego w sprawach polityki bieżącej. Również obradował centralny komitet P. P. S. oraz zarząd Piasta.

Na dziś zapowiedziane są obrady pełnego klubu Piasta. Klub P. S. L. Piast wysłucha sprawozdania trzech komisji, których zadaniem jest ustalenie programu prac na najbliższej sesji sejmowej. Są to komisje prawno-polityczna pod przewodnictwem p. Kiernika, gospodarcza pod przewodnictwem p. Szydłowskiego i rolna pod przewodnictwem p. Osieckiego. Przeprowadzono nowe wybory do prezydjum.

Min. Zamoyski opuszcza stanowisko posła w Paryżu.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

P. Maurycy Zamoyski, poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu, złoży dnia 19 bm. swoje listy uwierzytelniające p. prezydentowi Rzeczypospolitej francuskiej.

Następnie p. Zamoyski uda się do Warszawy.

O ulgi taryfowe dla węgla opałowego.

Kraków w styczniu.

Zwaloryzowanie taryf kolejowych dotknęło, między innemi, akcję dostarczania miastom taniego węgla opałowego, prowadzoną przed nadzwyczajnego komisarza zwalczania drożyzny. W związku z tym komisarz Bajda wystąpił z wnioskiem o przedłużenie ulg taryfowych dla węgla opałowego aż do 1 kwietnia br. Zniżka ma wynosić 50 procent taryfy normalnej. Sprawa ta jest szczególniej aktualna ze względu na korzystanie z taniego opału przez robotników i urzędników państwowych, którzy przy panującej drożyźnie nie byliby wstanie samodzielnie zaopatrzyć się w wystarczającą ilość węgla opałowego.

P. P. P. nie miało wpływów w armji.

Dalsze aresztowania.

Warszawa. (AW).

„Przegląd Wieczorny" stwierdza, że mimo usiłowań Pogotowia Patrjotów Polskich" rozszerzenia wpływu w szeregach armji, wojsko okazało się odporne względem tego rodzaju zakusów.

Wczoraj nad ranem aresztowano tutaj szefa sztabu P. P. P. p. Tomasza Łubieńskiego, pułkownika w rezerwie.

———o———

NOWY PROJEKT BANKU EMISYJNEGO.

Warszawa. (AW).

W gabinecie p. Premjera Grabskiego odbyło się wczoraj posiedzenie Komitetu organizacyjnego Banku Emisyjnego. Uchwalono odrzucić dawny projekt statutu i przystąpić do opracowania nowego, który będzie przedmiotem rozważań na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów.

FRANK WALORYZACYJNY NA 19 STYCZNIA.

Warszawa. (AW).

Frank waloryzacyjny na dzień 19 bm. ustalony został na marek 1,930.000.

———o———

ENERGICZNE ZARZĄDZENIA WALUTOWE RZĄDU FRANCUSKIEGO.

Paryż. (AW.).

Jak donoszą dzienniki, rząd francuski przez podwyższenie podatków, przeprowadzenie oszczędności w administracji państwowej i przez redukcję personalu urzędniczego osiągnie dochód w kwocie 6.200 milionów franków.

NOWE TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI.

Londyn. (AW).

Z Tokio donoszą, że ogniskiem ponownego trzęsienia ziemi w Japonji była wczoraj góra Tamzawa, w prowincji Sajami. Trzęsienie to odczuto w Tokio, Jokohamie, Tioto, Osace i Nagoji. Z europejskich kolonji, jak się zdaje, żadna nie odniosła wstrząśnienia. Cesarz i cesarzowa bawili podczas trzęsienia w miejscowości oddalonej 65 kilometrów od Jokohamy. W Jokohamie i w Tokio zostało zburzonych kilkaset domów, równocześnie powstały w obu miastach pożary. Komunikacja telegraficzna, telefoniczna i kolejowa przerwana. Szkody są bardzo znaczne. Na linji kolejowej na przestrzeni Gotomba-Tokio wykoleiło się się wskutek trzęsienia 6 pociągów i cały tor uległ zniszczeniu.

ROZŁAM U BOLSZEWIKÓW.

Moskwa. (AW.).

Komuniści są silnie poruszeni i zaniepokojeni rozłamem, który coraz zarysowuje się w łonie partji komunistycznej.

Prasa sowiecka stara się rozłamowi nadać znaczenie jak najmniejsze. Niemniej jednak w Moskwie nie mówi się dzisiaj o niczem innem, jak tylko o możliwości dojścia do walki otwartej wewnątrz partji.

PP. KOMISENTOW prosimy o natychmiastowe wyrównanie zaległości za miesiąc grudzień, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę dziennika.

Giełda.

FRANK WALORYZACYJNY NA 17 BM. 1,900.000 MP.

Kraków 17 stycznia.

Na giełdzie efektów nastrój słaby.

Na giełdzie pieniężnej zniżka walut i dewiz przy obrotach nielicznych i słabej tendencji w dalszym ciągu. — Ziemski Bank Kredytowy pokrył w całości zgłoszone zapotrzebowanie dewiz.

WALUTY I DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Waluty: Dolary 10,550; franki francuskie 425.

Czeki: Nowy Jork 10.350—10.275; Londyn 44,300—44.200: Paryż 430; Zurych 1795; Praga 292—295—295 i pół; Wiedeń 147; Amsterdam 4000. Tendencja zniżkowa.

Akcje. Cyfry rozumieją się w tysiącach marek polskich.

	W transakcji.
P. T. H.	3000—2850
Impeks	200—190
Pharma (B. Jawornicki)	2600—2700
Bracia Rolniccy	900—750
Polski Glob	575—550
Żegluga Polska	725—650
Zieleniewski	62000—62000.5
Parowozy	3700—3500
H. Cegielski	4000—4100
Trzebinia żelazo	4650—4450
Pocisk	4900—4500
Automotor	2000
Górka	89000—90000
Siersza	38000—37000
Tepege	24000—20000
Polska Nafta	2850—2700
Pokucie	1900—1850
Pezet	1850
Strug	7600—7500
Syndykat Koszykarski Kraków	1800
Trzebinia tłuszcze	23500—24500
Krakus	7800
Ćmielów	8800—8700
Chodorów	32500—31500
Elektrownia Siersza	2200—2050
Zakłady przemysłowe „Ryngraf“	625
S. W. Niemojewski	4100—4000
Bank Przemysłowy	3300—3100
Ziemski Bank Kredytowy	1850—1825
Powszechny Bank Kredytowy	625—600
Akcyjny Bank Związkowy	350
Bank Komercjalny	725—700
Bank Związku Spółek Zarobk.	31000—29000
Terepol	475—500

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 156.000—154.000, po 25 sztuk 130.000. Len 5.700: Azot 2.100; Węglówki 220—240; Nafta Krośnieńska 25.000—28.000; Lokomotywy 9.300—9.400; Chybie drobne 52.000—51.000, po 25 sztuk 50.000—18.000; Elektrownia na Sanie 1.500; Gloria 1.700—1.750; Huta Szkła w Krośnie 8.000—9.000.

Jakie należy kupować akcje.

Ze wszystkich stron czai się niebezpieczeństwo.

Kraków, w styczniu.

Dla zakupujących akcje jest zawsze niezwykle trudny problem, które papiery dywidendowe wybrać przed innemi i dlaczego? Jest bowiem jasne, że od tego wyboru zależy nietylko kwestja posiadania gorszego lub lepszego papieru, tj. udziału w lepiej, czy gorzej postawionem przedsiębiorstwie, lecz także w razie sprzedaży akcji

KWESTJA ZAROBKU LUB STRATY NA KURSIE.

Rozstrzygnięcie tej kwestji nie jest oczywiście łatwe. Pierwszorzędnym czynnikiem oceny jest tu przedewszystkiem dokładna znajomość przedsiębiorstwa, jego warunków produkcji, zbytu towarów, zależność od surowca, (import) kwestji robotniczej, stosunków komunikacyjnych i t. d. Równie ważną jednakże jest kwestja doboru osób kierujących, znajomość ich uposażenia i tantjem, doświadczenie bowiem uczy obecnie, że

CZĘSTO DOSKONALE PROWADZONE PRZEDSIĘBIORSTWO AKCYJNE NIC NIE NIESIE,

znaczną bowiem część obrotu pochłaniają auta i pensje, oraz tantjemy dyrektorów i członków zarządu i rady nadzorczej.

Oczywiście przeciętny śmiertelnik niewiele ma czasu i sposobności dla zbadania tych szczegółów, które jednak będą miały decydujący wpływ na

WARTOŚĆ PAPIERÓW, W CHWILI STABILIZACJI

waluty, gdy zniknie niezdrowy objaw codziennej zwyżki, zniżki, i gdy kursa akcji będą się wahały względnie nieznacznie, zmieniając się jednak na właściwe papiery dochodowe, tj. przynoszące dywidendę: poważną pozycję w budżecie rocznym.

BRAK TEŻ U NAS PEWNEJ SŁUŻBY INFORMACYJNEJ,

w dziale akcji i walut, które za granicą się doskonale rozwinęły w szeregu organizacji społecznego i niezależnego charakteru.

Dziś nabywający i pozbywający akcje narażeni są na łaskę i niełaskę nietylko banków, ale także ich

NIESUMIENNYCH URZĘDNIKÓW I SZEREGU CZĘSTO SPEKULANTÓW GIEŁDOWYCH;

oczywiście te informacje są zawsze... mało objektywne, i zaprawione sosem mocno pikantnej afery giełdziarskiej.

Należy więc przed zakupem i sprzedażą akcji dobrze zbadać grunt, by dowiedzieć się nawet przez banki o szczegółach produkcji, zarządu, i t. d.

Ostrzegamy zaś przed coraz częstszemi informacjami; pochodzącemi z niepewnych źródeł, które lansują pewne papiery, narazić mogą kupujących i sprzedających, oraz lokujących oszczędności w akcje na poważne i nieobliczalne straty.

——o——

Obcowalutowa pożyczka wewnętrzna.

Warszawa, (tel. od wł. kor.)

Jak się dowiadujemy, Min. Skarbu opracowuje projekt emisji specjalnej pożyczki wewnętrznej za walutę obcą. Ma to być jednym ze środków kredytowych rządu na okres przejściowy. Niezależnie od tego, jak już wiadomo, Skarb wprowadzi bony podatkowe oraz 10 proc. obligacje kolejowe.

CENY ZŁOTA I SREBRA.

W dniu wczorajszym płaciła P. K. K. P. za **1 gram złota czystego 6,446.000 Mp.**

Za waluty złote: Dolar 9,700.000; korona austr. 1.965 tys.; marka niemiecka 2.310.000: jednostka unji łac. 1,871.000; korona skand. 2,599.000; rubel 4.990.000.

1 gram srebra 184.300 Mp. — Monety srebrne: Dolar 4,432.000; korona austr. 769.000; marka niemiecka 921 tys.: jednostka unji łac. 769.000; rubel 3,316.000; szylling 964.000.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Nowy Jork 9.850; Londyn 42,000—41,900; Paryż 453.000—444.500; Wiedeń 138.60—138.50; Praga 286.900—282.700; Włochy 434.000—433.000; Belgja 408.000; Szwajcarja 1.703.500—1.695.000; Holandja 3,655; Frank złoty 1,904.000; Bony złote 1,100.000—1,500.000.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy. Berlin —; Holandja 216.50: Nowy Jork 578: Londyn 24.67; Paryż 26.62; Medjolan 25.23; Praga 16.83 i jedna czwarta; Budapeszt 0.002.06; Bukareszt 2.85; Belgrad 6.65; Sofja 4.15; Warszawa —; Wiedeń 0.0081 i jedna czwarta; austr korona stemplowana 0.0081 i pół.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Na rynku papierowym tendencja nieco słabsza. Początkowe kursy kształtowały się następująco: Zieleniewski 354.000; Siersza 225.000, Fanto 3,750.000; Schodnica 1,350 tys.; Browary lwowskie 285.000; Galicja 25,900.000.

JERZY MIECZYSŁAW RYTARD.

Polowanie Bogów.

Powieść.

46)

Nad stawy Jamnickie zeszli z Wołowca do Pośredniej Kotlinki.

W szalonych, krwawych blaskach gasł zachód. Światło czerwone umykało po skałach do góry, coraz wyżej, ku niebu liljowemu, jak blady uśmiech zmęczenia, a w dole od południa, od Węgier już mrok siny się czołgał i kładł tajemniczo.

Kwiaty wszystkie w purpurze świateł drżały i serca swe kolorowe zlały z sercami strudzonych wędrowców, białe kwiaty śnieżyc z pod płacht śniegu, a w dole goździki, a jeszcze dalej genejany i kępy kwieci wzorzystych.

—

Kiedy już wracali po dniach paru, spaleni słońcem, spieczeni gorącymi wichrami, powrotna szła przez Dolny Kubin, Alsókubin, jak nazywano maleńką stolicę orawskiego komitatu. Miało się już ku zachodowi. W tej żydowsko-węgierskiej mieścinie miała Anka znajomego. Był nim Ignacy Radliński, z którym jej ojciec, gazda Dzianisz, żył w wielkiej przyjaźni i często odwiedzał, gdy się za mięsem zapędził na południową stronę.

Długo się jej przyglądał siwy staruszek, gdy go na powitanie w rękę pięknie pocałowała.

W zachodnem, czerwonem świetle, mrużył wypłowiałe oczy i długo się jej przypatrywał, aż poznał, przypomniał sobie i cieszył się rozradowany.

Po policzkach bronzowych od słońca pieszczotliwie ją gładził, w czoło pocałował i tulił do siebie, piękną, pełną szczęścia miłosnego, o którem on nie mógł wiedzieć.

Piękny był, patrjarchalnie wyniosły, słodki i dobroduszny ten szlachcic polski.

Długą gawędą się osnuli w trójkę o zmierzchowej, przejrzystej porze.

Łańcuchy gór siniały dokoła, jak znieruchomiałe fale olbrzymich mórz.

Motyle z hal chłodniejących pod rosą zlatywały ku dołowi, ku cieplejszym, szmaragdowym łąkom kubińskim. Na sen tam się kładły, na ciepłych jeszcze od słońca lelujach. Zjawiały się w zmroku cicho białawe i żółte ich skrzydła i leciały trzepocząc nerwowo, by o świcie podnieść się znowu wzwyż, do góry, ponad przepaście i granie, w promieniach złotych, szalejących dni.

Gawędy ich długie były, jak lotne ciała owych motyli. Ton i barwę miały zamierzchłą, gdy o ludziach i świecie olbrzymim mówili, o świecie rozpętanym tam, gdzieś daleko, poza tym świętym, jedynym ołtarzem mroczniejących gór!

Modlitwą łagodną, radosną polsko-słowacko-słowiańskich słów była ta rozmowa we troje.

Staruszek, Ignacy Radliński, obok słowackiego poety Hwiezdosława wiódł w Kubinie zaciszny drobniutką adwokaturę, śmieszną w maleńkości spraw, jakie mogły się rodzić w tem górskiem miasteczku.

Stryj jego, który był podobno ministrem wojny Madagaskaru w czasach owego sławnego cesarzowania Beniowskiego na tej wyspie afrykańskiej, zostawił mu wiele pamiątek.

Chował je skrzętnie zgrzybiały, pogodny zawsze staruszek i opowiadał im późno w noc o dziejach tych pamiątek, o ich historjach, nieznanych nikomu, o tradycjach Beniowskiego na Spiszu, który miał tam krewnych.

A potem z świecą w wielkim, bronzowym lichtarzu wyprowadził ich przed dom i oświetlał skrzętnie w ciemnościach ciepłej, czarnej nocy, owa sławna, naiwnie wyrzeźbiona tablice, wmurowaną na cześć księdza, Andrzeja Radlińskiego, uczonego słowackiego z początku dziewiętnastego wieku.

W górze nad nimi płonęło morze wyiskrzonych gwiazd.

—

Nazajutrz, przed pożegnaniem, gdy już mieli wracać na północ, wyjął pan Ignacy drżącemi rękami z safianowej pochwy piękną karabelę. Była to szabla Beniowskiego. Uderzył ich w oczy piorun połysku. Błyskawicą blasków zagrała wspaniała stal.

Drgnął Hieronim. Na niebo spojrzał bezdenne, szafirowe. Jak one otchłanne, tytaniczne były sprawy, w których ta klinga wiodła argonautów polskich na oceany wschodu i zachodu.

Duma dalekich zapowiedzi płonęła w nim, pochylonym nad rozmigotaną klingą. Miłująco, prosto patrzyła mu w twarz piękna, dumna Dzianiszówna.

—

Miał ją u siebie.

Pamiętał dzień jej przybycia. Lato było w pełni. Gorące lato. On sam tylko z Szymonem w wielkim, pustym domu. Wszędzie wojna dokoła. Europa, świat cały drży w napięciu, miesiące, lata całe.

W gorące południe przywieźli ją ludzie nieznajomi, prości. Odszukali adres, dostali nagrodę wielką, spodziewali się jej i tylko dlatego tak się stało o południu, że Maksymiljan Gostard poczuł chłód w sercu, otchłanne dzwonienie nerwów.

Patrzyły w niego wielkie, naiwne gwiazdy czarnych źrenic.

I obłok zaćmienia w mózgu.

Nagły, nieoczekiwany. Rudy, jak obłęd.

(C. d. n.)

Na Boga! stracimy Kresy wschodnie

skutkiem niedołęstwa własnego!

Wilno, 15 stycznia.

Przed dwoma laty zdawało się, iż Kresy w krótkim czasie zostaną ogarnięte przez państwowość polską i razem z ośrodkiem państwa podążą stale do tworzenia jednolitego mocarstwa, stanowiącego barjerę między cywilizowanym Zachodem Europy i barbarzyńskim Wschodem. Wtedy na każdym kroku można było widzieć pocieszające objawy życia społecznego. Inteligencja kresowa jak jeden mąż stanęła do pracy nad urobieniem ideologji państwowej. Pośród ludności białoruskiej, przeważnie wiejskiej, zrodziło się wielkie zainteresowanie nowym czynnikiem odradzającej się Polski: na każdym kroku zadawano pytania, jakie i kiedy będą wprowadzone szkoły, oraz w jakiej ilości. Lud pracujący wierzył w zapowiedziane reformy, szczególnie rolną i widział wyraźną różnicę między rozkładającą się Rosją i formującą się Polską.

MIELIŚMY, MOŻNA RZEC, ZE WSZECH STRON WYCZEKUJĄCYCH NA FAKTY PRZYJACIÓŁ.

Teraz zmieniło się wszystko do niepoznania, ogólne twierdzenie miejscowej ludności jest takie:

RZUCONO NAS NA LOS OPATRZNOŚCI, ZANIEDBANO. JEŻELI PRZEJDZIE JESZCZE PARĘ LAT W TAKIM STANIE, KRESY WSCHODNIE BĘDĄ DLA NAS ZUPEŁNIE STRACONE.

Zacznijmy od stanu ekonomicznego. Obłożna choroba całego państwa: stan marki polskiej najdotkliwiej daje się odczuć na Kresach. Na Kresach pieniądz polski nie egzystuje, ustalił się tam handel zamienny. W większych obrotach kursuje dolar, który dochodzi do 10 milj. marek i rubel złoty przedwojenny, który liczy się po 6 milj., w mniejszych — przyjmowane są pudy i funty żyta, owsa, wieprzowiny, siana i wszelkich produktów:

ZA MARKI MOŻNA KUPIĆ TAKI DROBIAZG, JAK: IGŁĘ, PUDEŁKO ZAPAŁEK, FUNT RAZOWEGO CHLEBA.

Marek zatem nikt nie bierze. Tranzakcje wszelkie nadzwyczaj są utrudnione. Marki zachowuje się tylko dla opłat państwowych i podatków. Najgorsze niebezpieczeństwo płynie z ustawicznego upadku powagi administracji i rządu.

Administracja jest obca życiu społecznemu, nie może zrozumieć interesów kraju; są to przeważnie przybysze, którzy nie umieją przystosować się do ludności rządzonej i

KONTYNUUJĄ POLITYKĘ ZABORCÓW W OBCYM KRAJU.

Policja kresowa niżej wszelkiej krytyki. Przeważnie złożona z elementów wątpliwej moralności i o niskim poziomie umysłowym, jest ona plagą miejscowej ludności, szerzy ucisk i wyzysk, nie gwarantując bezpieczeństwa.

W nieszczęściu poważnem a groźnem, w którem życie obywateli jest narażone na szwank, policja albo jest niepoczytalna, albo nieobecna, albo tchórzliwie ze strachu i szuka miejsca bezpiecznego. Najwyraźniejszym przykładem tego jest napad bandycki na Gródek w powiecie wilejskim, dokonany 30 grudnia r. z. Jak wiadomo, granica z Rosją sowiecką nie jest strzeżona należycie. W nocy 30 grudnia r. z., około Olechnowicz, uzbrojona banda w ilości 40 ludzi z kulomiotem, karabinami, granatami ręcznemi i rewolwerami przeszła granicę polską i na kilkunastu furmankach podążyła ku miasteczku Gródkowi, odległemu o 20 kilometrów od granicy. O godz. 11 już bandyci byli w Gródku i rozpoczęli rabunek. Najpierw zdemolowali i zniszczyli stację pocztową na granicy miasteczka. Poczmistrz Jan Nagrabecki bronił się, o ile starczyło mu naboi, strzelając przez drzwi. Kiedy już nie miał czem bronić się, starał się ukryć, lecz znaleziono go, pobito dotkliwie i doszczętnie ograbiono. Następnie

ZACZĄŁ SIĘ RABUNEK MIASTECZKA

i zabezpieczenie się od policji, której było 12 ludzi, uzbrojonych w karabiny, granaty ręczne i rewolwery. Dowódca bandy zajął centralne miejsce na ganku jednego z domów, gdzie mieścił się skład wódek i spirytusu i stąd ogłosił nietykalność napojów. „Kto sięgnie ręką po napój — znajdzie śmierć na miejscu" — taki był rozkaz herszta. Zatem „towarzysze" osaczyli posterunek policji państwowej. Część bandytów postawiono około domu posterunku policji; naj...erw do okna rzucono granat, który wyrwał okno. Policja znaku życia nie dała. Jak głosi miejscowa fama, stróże bezpieczeństwa byli obezwładnieni jeszcze z wieczora przez tę samą wódkę, której herszt bandy zabronił swoim bolszewikom dotykać się. Alkohol dla napadających był wykluczony, zato obficie zastosowany do tych, którzy mieli obowiązek bronić mienia i życia. Ten system stale jest praktykowany przy wszystkich napadach bolszewickich, przy przekroczeniu granicy Polski i przy powrocie. Faktem jest, że pomimo 12 uzbrojonych policjantów, miasteczko zostało doszczętnie ograbione; zabrano 16 fur — towarów, dużo złota i dolarów i 12 najlepszych koni. Wreszcie po zamordowaniu kobiety, która biegła, by zaalarmować policję, już o godz. 3 banda z powrotem przekroczyła granicę. Przebieg wszystkich napadów jest mniej więcej taki sam

ALKOHOL WZBRONIONY POD KARĄ ŚMIERCI DLA BANDYTÓW I OBFICIE ZASTOSOWANY DO WŁADZ MIEJSCOWYCH.

Na drugi lub na trzeci dzień zjeżdżają na miejsce władze, spisują obszerne foljały protokołów i umieszczają je na półkach w urzędach.

Jeszcze przed miesiącem mieszkańcy Gródka prosili starostę

O POZWOLENIE NA ZORGANIZOWANIE STRAŻY OBYWATELSKIEJ.

Oświadczono im, że władze lękają się straży obywatelskiej i nie pozwalają na samoobronę, natomiast po dworach wciąż przeprowadzają rewizje, szukając broni palnej, i nawet zabierają stare kurkowe dubeltówki myśliwskie. Bolszewicy za to śmiało ogłaszają napady na Radoszkowicze, Raków, nawet Wilejkę, oraz na liczne dwory i osady włościańskie.

ŻYCIE NA KRESACH STAJE SIĘ NIEZNOŚNEM.

Hańbą dla nas wobec całej Europy jest, że wydajemy tak bogaty i żyzny kraj na łup dziczy bolszewickiej.

Z pracowni krakowskich malarzy i rzeźbiarzy

Serja II.

III. U Vlastimila Hofmanna.

U stóp kopca Kościuszki a na zboczu Sikornika wystawił sobie Vlastimil **Hofmann** prześliczną siedzibę, gdzie mieści się jego pracownia, którą niedawno temu miałem sposobność zwiedzić.

Malarze, w odniesieniu do swych pracowni, — będących u artystów z łaski Bożej „przybytkami" sztuki, gdzie dokonuje się akt tworzenia — dzielą się na dwie grupy. Jedni zdobią z przepychem, na jaki ich stać, swe pracownie, czasem nawet przeładowują je makatami, dywanami, zbrojami, świecznikami i rozmaitego rodzaju bibelotami, wśród których giną ich własne obrazy: drudzy (jak np. Matejko i Malczewski) są zdania, że pracownia powinna zawierać tylko te akcesorja, które w danej chwili są niezbędne malarzowi. W pracowniach tej drugiej grupy — należy do niej także Hofmann — uwagi zwiedzającego nic nie rozrywa, tak, że skupia się ona w całości na dziełach jej właściciela.

Wszedłszy do pracowni Hofmanna, dużej, bardzo widnej, ze wspaniałym widokiem na północne okolice Krakowa, uderzony zostałem mnóstwem prac w rozmaitem stadjum wykończenia — od podmalowanych do zupełnie gotowych. Wiedziałem wprawdzie, że Hofmann, jak każdy malarz z talentem, o podkładzie genialności, jest pracowity i płodny, ale ta ilość dzieł, jakie powstały w ostatnich zaledwie miesiącach, przeszła moje oczekiwanie. Pokazuje się z tego, że artysta trawiony jest poprostu gorączką wypowiedzenia się i, że mimo mnóstwa prac, jakie już stworzył, źródło jego natchnienia malarskiego dalekiem jest od wyczerpania.

Hofmann, mimo tego, że poza Krakowem mało wystawia, jest jednym z najpopularniejszych i największem uznaniem cieszących się malarzy w Polsce. Temu też przypisać należy, iż znaczna część jego produkcji malarskiej nieznana jest szerszemu ogółowi, bo zazdrośni nabywcy wielu jego obrazów zabierają je wprost z pracowni, tak, że nie bywają wystawione na widok publiczny.

Gdy zestawimy fakt ten z dość jednak często ukazującemi się na wystawach dziełami Hofmanna — dopiero będziemy mogli wyrobić sobie wyobrażenie o ogromie jego twórczości.

Tasama prostota i wdzięk swoisty, jakie podziwiamy w jego kompozycjach, cechują obejście Hofmanna. Ani śladu w niem **dumy artystycznej**, z którą tak często spotkać się można u malarzy, stojących daleko, bardzo nawet daleko za nim. O swej przeszłości, o swych sukcesach, o swych zamierzeniach na przyszłość mówi tak, jak przystało wielkiemu artyście i niepospolitemu człowiekowi — ze skromnością ujmującą i szczerością.

Zastałem go przy kończeniu obrazu większych rozmiarów, który nazwał „Spowiedzią". Na tle śnieżnym, całunem okrytej polskiej równiny, nad którą ciąży ołowianej barwy zimowe niebo, siedzi P. Jezus „utrapiony", wykonany niezdarnie w drzewie przez wiejskiego snycerza. Ale Hofmann tę figurę drewnianą napoły ożywił, i u u...ej stóp klęczy starzec i kaja się przed nią ze swych grzechów. Motyw tej niby ożywionej drewnianej figury jest pomysłem nieraz już przez artystę użytym i zawsze sprawia jakieś dziwne, niepokojące, ale i pociągające ku sobie wrażenie. Widz bowiem nie może sobie jasno zdać sprawy z tego, czy jest świadkiem cudu, czy złudzenia optycznego, czy ta figura naprawdę ożyła, czy też tylko tak mu się wydaje...

Z okazji modelu, który pozował artyście do owego starca, a który mnie zainteresował, oraz z racji kilku niepowszednio pięknych główek dziecięcych, jakie spotyka się na obrazach Hofmanna z doby ostatniej, dowiedziałem się, że **artysta utrzymuje kolonję modeli**, starych i młodych w swej willi, żywi ich i płaci. A ponieważ są to biedacy, pozbierani z ulicy, przeto podczas np. tak ostrej zimy, jak obecna, jest to dla nich bezcennem dobrodziejstwem.

— Ja muszę niejako zżyć się z moimi modelami— mówił do mnie artysta. I dlatego nie jestem portrecistą, bo nie lubię malować głowy osoby zupełnie mi nieznanej i obcej, choćby ta głowa była z malarskich względów interesującą.

Gdy mowa o malowaniu, to trzeba uprzytomnić sobie, że Hofmann pod względem techniki malarskiej, którą w ostatnim okresie swej twórczości opanował zupełnie, jest mistrzem. Rysunek i barwa są w jego ręku posłusznymi środkami, których używa ze zręcznością wirtuoza.

Ale nietylko pod względem techniki stał się Hofmann panem swego pendzla, bo także pod względem swych koncepcji malarskich wyzwolił się już z wpływów Malczewskiego, (w Akademji swego profesora), które na jego twórczości dość długo ciążyły. Dziś **Hofmann jest sobą w całem znaczeniu tego słowa**, a jedną z osobliwych cech jego talentu — obok fantastyczno-lirycznego sentymentu — stanowi niezmiernie oryginalne **zestawienie kontrastów**. Przykład takiego zestawienia, stale u niego spotykanego, daje inna jego kompozycja, jaką oglądałem w pracowni, pt. „W drodze do Jerozolimy". Znów ten sam starzec, o którym wyżej wspomniałem, przedstawiony realistycznie, nawet trochę groteskowo, jako pielgrzym, któremu towarzyszy idealnie piękna, powiewna postać dziewicza, anioł, czy dobra wróżka...

Pisząc pewnego razu o Hofmannie wyraziłem się, że stworzył sobie, jako malarz, swój świat odrębny, w którym czuje się samowładnym, szczęśliwym panem. I rzeczywiście, świat ten dostarcza mu tematów do kompozycji, będących w czasach teraźniejszych, pełnych brzydoty, brudu oraz nędzy materjalnej i moralnej, jakby rewelacjami, świadczącemi, że poza tem wszystkiem istnieje dziedzina czystego piękna i poezji w królestwie sztuki. Jeden to zapewne więcej powód wielkiego powodzenia dzieł artysty, bo ludzie, patrząc na nie, zapominają choć na chwilę o tem, co ich otacza.

Bujny temperament artystyczny Hofmanna i jego twórczość, rozkwitła obecnie w całej pełni, pozwalają spodziewać się, że stworzy jeszcze dużo dzieł, będących protestem przeciw brzydocie doby obecnej. Pod tem wrażeniem opuszczałem jego pracownię, będącą naprawdę „przybytkiem" sztuki.

Józef Trepka.

—o—

Nadużycia skarbowe

w handlu Fraenkla we Lwowie.

Lwów. (Tel. od wł. koresp.).

Oddział walki z lichwą przeprowadził rewizję w sklepie galanterji Fraenkla, w którym prowadzono podwójne książki, działając w ten sposób na szkodę skarbu państwa.

Znaleziono nieostemplowanych kwitów na 400 miljonów marek i na 200 dolarów oraz 45 dolarów w gotówce.

Cała historja z P. P. P. była dziecińtwem!

Tajemnicze praktyki i obrzędy. — Straszliwe przysięgi. — Czarny krucyfiks, obnażone szable. Hasła niezwykłe. — Poco robić z tego wielką aferę polityczną?

W związku z aresztowaniami dokonanemi w organizacji Pogotowia Patrjotów Polskich w Warszawie rozhulała się prasa lewicowa wydymając głupotę i dzieciniadę do rozmiarów sensacji politycznej. Z bufonów zrobiono ludzi grożących porządkowi społecznemu, rewolucjonistów, monarchistów i Bóg wie co. Że zaś całej organizacji PPP. nie należy brać na serjo, świadczy najlepiej sztubacki ceremonjał, jaki stosowano przy przyjmowaniu członków do organizacji.

Oto opowiadanie jednego z członków tej organizacji:

— Kilka miesięcy temu otrzymałem na Politechnice program PPP. i postanowiłem przystąpić do stronnictwa tego, wraz z grupą moich kolegów.

Kazano nam wypełnić deklarację z przysięgą i przyjść wieczorem o 8-ej godzinie do kościoła Kapucynów przy ul. Miodowej.

Powiedziano nam przytem

TAJNE HASŁO

już dziś nie pamiętam jakie, bo wiele ich było potem przy różnych zbiórkach (np. Kmicic, Warszawa, Wallenrod i t. d.).

PRZYSIĘGA W KOŚCIELE KAPUCYNÓW.

Punktualnie o 8-ej zjawiliśmy się przed kościołem. Był zamknięty. Na trzykrotne pukanie uchyliły się drzwi i wysunął do nas głowę jakiś ksiądz Kapucyn.

KTO JESTEŚCIE I CZEGO TU CHCECIE?

zapytał.

Powiedzieliśmy hasło (było nas 6 czy 7) i wtedy przepuszczał nas kolejno, każdemu z nas zaglądając w oczy wzrokiem, którego

DO ŚMIERCI NIE ZAPOMNĘ.

Kościół cały był ciemny i ponury, tylko na ołtarzu paliło się

SZEŚĆ ŚWIEC

przed sztandarem z orłem białym.

Przyznaję, że to, co ujrzałem, zrobiło na mnie potężne wrażenie.

W nawie głównej stała grupa około stu ludzi. Przyszli tu przysięgać, jak ja.

Przeważnie młodzi. Spoglądałem po ich twarzach. Ginęły w mroku, tylko w oczach jarzyły się ogniki odblask światła na ołtarzu.

W chwilę po moim przyjściu kazano nam ustawić się czwórkami: najpierw skauci, potem grupa jakichś ludzi w mundurach, akademicy, wreszcie kobiety.

STRAŻ PRZY OŁTARZU.

Gdyśmy się uszykowali, z za ołtarza wystąpiło dwóch ludzi w mundurach oficerskich

Z OBNAŻONEMI SZABLAMI

i stanęło jako straż przy ołtarzu.

Tuż przed ołtarzem stała grupa sztabowa PPP., kilku cywilnych i 5—6 jegomościów, którzy przybrali się w mundury generalskie.

Podchodziliśmy do ołtarza po czterech i kładąc dwa palce prawej dłoni na leżącym tam czarnym krzyżu

POWTARZALIŚMY SŁOWA PRZYSIĘGI

odczytywanej przez mnicha-kapucyna, ubranego w komżę.

Przy wymawianiu słów roty:

„TAK MI DOPOMÓŻ BÓG I ŚWIĘTA JEGO MĘKA, AMEN.

straż przy ołtarzu prezentowała broń.

TEN SAM CZARNY KRZYŻ...

Dodać muszę, że, jak nam mówiono, krzyż na którym składaliśmy palce i który całowaliśmy po przysiędze, całował przed śmiercią na polu straceń Eligjusz Niewiadomski.

Po złożeniu przysięgi każda czwórka odchodziła na swoje miejsce.

Niezwykłe wrażenie wywarła na mnie przysięga kobiet.

DRŻĄCYM GŁOSEM

powtarzały rotę, niektóre łkały głośno ze wzruszenia.

Gdyśmy znów uszykowali się czwórkami, stanął przed ołtarzem ten sam ks. kapucyn, który odbierał od nas przysięgę i zaczął przemowę.

KAZANIE MNICHA.

Przypominam sobie ogólnie, że mówił o grożącem Polsce niebezpieczeństwie ze strony mniejszości narodowych, o konieczności skupienia wszystkich sił narodowych, bo może przyjść moment, że wszyscy będą potrzebni. Bardzo wiele mówił o ruinie Polski, do której doprowadziły rządy dotychczasowe.

W zakończeniu powiedział, że stronnictwo PPP. będzie zalegalizowane.

Po tem przemówieniu kazano nam rozchodzić się

NIEWIELKIEMI GRUPKAMI.

Przy wyjściu odbierano od nas wypełnione deklaracje.

ZBIÓRKA NA POWĄZKACH.

Minęły dwa po tym wieczorze i nikt mnie do żadnej pracy nie wzywał. W dwa czy trzy tygodnie dopiero otrzymałem wezwanie na zbiórkę na Powązkach przy grobie 5-ciu poległych. Trzy oddziały PPP. miały tam zbiórkę przy trzech różnych grobach, jeden z nich przy grobie Niewiadomskiego.

Przed grobem pięciu poległych zebrał się sztab PPP. wraz z dowódcą rewji powązkowskiej, Witoldem Goreczyńskim.

Gdy opuszczaliśmy cmentarz, wywiadowcy policji, którzy wszystko mieli na oku, kilku z nas zatrzymali i legitymowali.

Doszło o tem do wiadomości sztabu i jak nam potem mówiono, Goreczyński dostał surową naganę, czy nawet został zdegradowany za nieumiejętne zorganizowanie zbiórki.

Jeszcze dwie zbiórki wyznaczono mojemu oddziałowi.

W PODZIEMIACH KOŚCIOŁA WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

Ostatnia odbyła się w podziemiach kościoła W. Świętych.

Miał tam mowę przywódca PPP. Pękosławski.

To przemówienie zdecydowało o dalszym udziale akademików w akcji PPP.

P. Pękosławski długo się rozwodził o strasznych stosunkach w Polsce o rządzie, Sejmie i t. d., a gdy mu się zdawało, że już dostatecznie przygotował słuchaczów, wypalił: „Jedyny ratunek w dyktaturze".

Jakiej, czyjej — nie powiedział.

Ogólny śmiech wywołał, gdy zaczął dowodzić, że

W POLSCE NIEMA DROŻYZNY,

bo wszystko jest tańsze niż przed wojną.

Przy tej sposobności wynikło zajście między nim, a jakimś drugim „sztabowcem". O co im poszło, nie pamiętam, ale do oczu sobie skakali i mało się nie pobili.

Skończyło się na tem, że ów sztabowiec podał Pękosławskiego do sądu honorowego.

Przemawiał potem jakiś ksiądz na temat czystości duszy i ciała, wreszcie pewien poeta z bardzo obfitem uwłosieniem odczytał hymn PPP.

•

Istotnie, trzeba wiele odwagi, ażeby z dzieciniady tego rodzaju, zrobić zamach polityczny, zbrodnię zdrady stanu itp.

Z CAŁEJ POLSKI.

Ograniczenie pracy w Zakładach Żyrardowskich. — Zjazd niższych funkcjonarjuszów państw. we Lwowie. — „Borba" szkolna Rusinów przeciw Polakom. — Walka z handlem mieszkaniami na kresach zachodnich. — Curiosum warszawskie. — Liczba samobójstw w Warszawie wzrasta.

Nasz przemysł włókienniczy zaczyna przechodzić bardzo groźne przesilenie.

W Łodzi już wiele pierwszorzędnych fabryk ograniczyło swą produkcję skutkiem braku zamówień. Teraz znów donoszą, że w **Zakładach żyrardowskich,** gdzie pracuje z górą pięć tysięcy robotników, **od 24 bm. we wszystkich oddziałach,** według obwieszczeń, wywieszonych w pracowniach fabrycznych przez zarząd fabryki, **praca zostanie ograniczoną do trzech dni w tygodniu.**

Na redukcję pracy wpłynęła trwająca od pewnego czasu stagnacja w przemyśle włókienniczym.

•

Ze Lwowa donoszą:

W ubiegłym tygodniu odbył się tutaj **Zjazd niższych funkcjonarjuszy państwowych,** na którym obecni byli delegaci ze Lwowa, Drohobycza, Złoczowa, Stryja, Żółkwi, Chodorowa, Sądowej Wiszni i Winnika.

Po referacie p. Mozgały, który przedstawił postulaty niższych funkcjonarjuszy państwowych, uchwalono rezolucję, w której zebrani domagają się **zwaloryzowania poborów, wypłaty dodatków drożyźnianych w 3 dni po uchwaleniu,** ścisłego przestrzegania rozporządzeń i ustaw przy redukcji i **objęcia redukcją wszystkich kategorji pracowników państwowych,** przestrzegania praw nabytych do zaopatrzenia emerytalnego i jak najrychlejszego wprowadzenia ustawy emerytalnej, dostarczenia niższym pracownikom ubrań służbowych na rok bieżący i relutum za rok ubiegły, wreszcie **2-miesięcznej pensji wskutek silnego wzrostu drożyzny.**

Przemówienia były poważne i rzeczowe, z wyjątkiem przemówień socjalistycznego pos. Smolikowskiego i dra Reicha. Gdy dr. Reich zaczął mówić o **„jarzmie niewoli", z której nie mogą się funkcjonarjusze wydobyć żadną siłą, padł głos: „Rzeczywiście, z niewoli żydowskiej".** Pos. Smólikowski zachwalał program socjalistyczny i radził zebranym, jako receptę, strajk generalny.

•

O drobnym, ale charakterystycznym fakcie, świadczącym o tem, **jak systematycznie uprawiają Rusini t. zw. „borbę" szkolną przeciw Polakom,** donosi „Słowo Polskie":

Na skutek starań ludności polskiej, Kuratorjum lwowskie kreowało w Nastasowie szkołę polską. Mimo wyraźnego nakazu Rusini nietylko nie oddali klucza do budynku szkolnego, ale na wiecu uchwalili szereg antypaństwowych rezolucji, a nawet wręcz pogróżek pod adresem nauczycielki. Interwencja w Starostwie i Inspektoracie nie doprowadziła do pozytywnych rezultatów, tak, że lekcje odbywają się w malutkiej salce na 3 ławkach. Rozzuchwaleni chłopcy ruscy rzucają kamieniami w drzwi klasy.

Z prowincji nadchodzą wciąż do Lwowa wiadomości o analogicznych zatargach.

•

Jedną z dotkliwych plag czasów obecnych jest **handel mieszkaniami,** obniżający w wysokim stopniu poziom moralności publicznej. Rzadko się jednak zdarzy, aby władze wkraczały w tę sprawę.

Chwalebny wyjątek stanowią na tym punkcie kresy zachodnie, gdzie władze nie żartują z handlarzami mieszkań. Świadczy o tem fakt następujący:

Dnia 7 bm. aresztowano w Bydgoszczy niejakiego Boruszewskiego, obywatela zamieszkującego w Nakle, równocześnie właściciela domu przy ul. Senatorskiej w Bydgoszczy oraz Gruszczewskiego, urzędnika pewnej dużej firmy naftowej. Powodem aresztowania był fakt wynajęcia przez Boruszewskiego mieszkania Gruszczewskiemu wzamian **za odstępne w wysokości 2 i pół miljarda marek polskich.** Wiadomość o powyższej transakcji doszła do sądu, który nakazał **obu kontrahentów aresztować.**

•

Curiosum, na jakie może zdobyć się tylko Warszawa, miasto, gdzie spotyka się często rzeczy **wprost** nieprawdopodobne.

Oto, jak donosi jeden z dzienników tamtejszych, lokal w podziemiach, na parterze i na I piętrze galerji Luxenburga, przy ulicy Senatorskiej, składający się z 60 pokoi, po zlikwidowaniu w swoim czasie „Ost-Banku", wzięła w posiadanie P. K. K. P., która ulokowała tam urząd pożyczek państwowych. Za cały wspomniany lokal, który jest luksusowo urządzony i w którym chwilowo mieścił się zakład „Grand Cafe Luxenburg", **P. K. K. P. za I kwartał br. ofiarowała komorne w sumie ni mniej ni więcej tylko 35.000 mk.,** taką samą sumę płaci za urządzenie lokalu, czyli razem 70.000 mk.!

W drugiem skrzydle na I piętrze lokal, składający się z 28 pokoi zajmuje zrzeszenie i pensjonat urzędników P. K. K. P. Za ten lokal ofiarowano **za I kwartał br. komorne w sumie 16.685 mk.!**

Ponieważ p. Luxenburg nie chciał **przyjąć takiego** „komornego", przeto P. K. K. P. **przesłała je przez** rejenta Kazimierza Kosińskieg . **Koszta wezwania notarjalnego wyniosły z tego powodu 15 miljonów marek.**

Niedouwierzenia a jednak prawdziwe!

Liczba samobójstw w Warszawie wzrasta w sposób niepokojący.

Według raportów policyjnych i Pogotowia Ratunkowego **w roku ubiegłym odebrało sobie życie 245** osób. W roku zaś 1921 było samobójstw 183, w r. 1922 — 212.

Jak na miasto, liczące okrągło miljon mieszkańców, cyfra samobójstw **z roku 1923 jest bardzo wysoką.**

Gen. Szeptycki nie miał nic wspólnego z P. P. P.

Warszawa, 16 stycznia.

W związku z wiadomościami prasowemi, jakoby gen. Szeptycki b. minister spraw wojsk., subwencjonował związek Pogotowia Patrjotów Polskich, minister spraw wojskowych otrzymał od gen. Szeptyckiego następujący telegram:

„Oficjalnie oświadczam, że związkowi Pogotowia Patrjotów Polskich tak ze Skarbu Państwa, jak i z własnych pieniędzy żadnych sum w czasie mego urzędowania jako minister spraw wojskowych, ani przed objęciem ministerstwa, ani po jego zdaniu, nie wydawałem i nigdy wydawać nie zamierzałem. — Lwów, 15 stycznia 1924.

Szeptycki.

Za zamknięcie jednego gimnazjum prywatnego grożą Polsce... wojną!

Litwini urządzają manifestacje przeciw Polsce. — Powiadają, że z Polakami jest im gorzej, niż było z Moskalami. — Domagają się wydalań Polaków z Litwy. — Prezydent republiki litewskiej podsyca nienawiść. — A cała burda z powodu zamknięcia gimnazjum prywatnego w... Święcianach.

Wilno w styczniu.

Przed kilkoma dniami odbyły się olbrzymie manifestacje antypolskie w Kownie na Litwie.

Przyczyną manifestacji było zamknięcie przez władze polskie prywatnego (a więc nie za państwowe pieniądze utrzymywanego) gimnazium litewskiego w Święcianach. Urządziła ją młodzież gimnazjalna i akademicka, z udziałem szerokich warstw społecznych i przedstawicieli władz. Wygłoszono szereg mów, wzywających do odwetu i stosowania represji do Polaków.

Oto co podaje Wileńskie Biuro Informacyjne:

Przedstawiciel Związku Szaulisów, Szylingas, nawoływał do protestowania nie słowami, a zbrojnym czynem. O polskich prześladowaniach, o wytępianej za pomocą bagnetów litewskości na Wileńszczyźnie, o strasznej walce, jaką działacze litewscy przez 40 lat prowadzili z Moskalami i jeszcze straszniejszej, jaką prowadzą obecnie z Polakami — mówiło kilku mowców. Obiecali też w prędkim czasie

OSWOBODZENIE

Wilna.

Gdy wiecownicy udali się przed gmach sejmowy, gdzie przemawiał wice-marszałek sejmu Jokantas, padały słowa:

PRECZ Z POLAKAMI!
WYDALAĆ ICH!
ZAMYKAĆ ICH SZKOŁY!

Jeden ze studentów postawił wniosek usunięcia z Kowieńszczyzny 300 Polaków w odwecie za 33-ch wydalonych z Wileńszczyzny Litwinów.

Pan prezydent republiki, do którego manifestanci się udali, obiecał

PRZEDSTAWIĆ PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW LIDZE NARODÓW,

która, jak oświadczył, żądając deklaracji, obiecującej mniejszościom narodowym pewne deklaracje, zobowiązała Polskę do stosowania takich samych praw wobec Litwinów. Jeżeli Liga Narodów nie zechce uregulować tych stosunków — mówił prezydent — to będziemy musieli zastosować proponowane przez was (manifestantów) środki.

Przed gmachem ministerjum oświaty przemawiał znów jakiś student Cesnulis, który oświadczył, że jeżeli rząd nie zastosuje odwetowej polityki w stosunku do Polaków, to młodzież sama pozamyka szkoły polskie.

DOŚĆ TOLEROWANIA POLAKÓW.

TRZEBA, AŻEBY LITWINI, OTWIERAJĄC SZKOŁY, MIELI MOŻNOŚĆ KSZTAŁCENIA TAM NIE POLAKÓW, A LITWINÓW.

Odpowiedział minister oświaty, który stwierdzał, że czyn tego rodzaju, jak zamknięcie gimnazjnm litewskiego w Święcianach zwalnia Litwinów od wykonania deklaracji o mniejszościach narodowych. Liga Narodów jasno to widzi, że bynajmniej nie jednakowo traktowane są narodowości polska na Litwie i litewska na Wileńszczyźnie. Litwini zakładają za pieniądze państwowe szkoły polskie, Polacy zaś zamykają tylko szkoły utrzymywane wyłącznie z prywatnych funduszów. Następnie minister oświaty powołał się na spis ludności i stwierdził, że

ILOŚĆ SZKÓŁ POLSKICH W NAJPRĘDSZYM CZASIE ZREDUKOWANĄ ZOSTANIE

do procentu, jaki stanowią według spisu Polacy na Litwie.

Litwini chcą zająć Wilno.

Królewiec. (Telegr. wł. Gońca Krak.)

Organ strzelców litewskich „Trinitas“ zamieszcza **niezwykle napastliwy artykuł,** skierowany przeciw **Polsce i nawołujący wszystkich do obrony przed Polską oraz do odebrania Wilna.** W artykule tym powiedziano dosłownie:

Polacy są silniejsi od nas, mają kamratów Francuzów i Łotyszów, którzy ich podtrzymują i dla tego dobrowolnie Wilna nam nie oddadzą. Tylko siłą **możemy je odzyskać, podobnie jak Kłajpedę.** Siłę tę **musimy przygotować i znaleźć przyjaciół,** którzyby **nas poparli.** Przyjaciół tych należy szukać wśród **państw posiadających interesy** zbieżne z nami — są **to Rosjanie i Niemcy.**

Waży się tutaj nasz honor. Wszyscy — od sejmu **i rad samorządowych aż do poszczególnych jednostek powinni się wspomagać.** Należy nareszcie **zaufać swym siłom i szukać możliwości rozwiązania sprawy wileńskiej, albowiem godzina 12 już bije.**

Generał Haller w Zakopanem.

Generał Haller, bawiący chwilowo w Zakopanem po powrocie z Ameryki, zwiedzał dnia 11 bm. szkołę dokształcającą dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej jego imienia.

Wobec zgromadzonej młodzieży powitał generała wydział szkolny w osobach: pp. posła M. Kozłowskiego, dyr. Dra Turowskiego, A. Krzyżaka i kierownika szkoły p. St. Bohusz-Zonczyka.

Na powitalno przemówienie posła Kozłowskiego generał odpowiedział wezwaniem młodzieży do naśladowania w pracy i wytrwałości Polonji amerykańskiej, kończąc okrzykiem na cześć Polski i Jej Prezydenta, na co młodzież odpowiedziała okrzykiem na cześć generała.

Z kolei zwiedzono wszystkie klasy szkoły. Generał Haller interesował się pracami młodzieży, zwłaszcza rysunkami fachowymi, wyrażając uznanie dla kierownictwa szkoły i grona nauczycielskiego.

Po wizytacji wpisał generał swe nazwisko do księgi pamiątkowej, poczem serdecznie żegnany odjechał do Sanatorjum Czerwonego Krzyża, gdzie chwilowo zamieszkał.

Szkoła dokształcająca im. gen. Hallera w Zakopanem, założona w r. 1919, dzięki ofiarnej pracy grona nauczycielskiego z p. Bohusz-Zonczykiem na czele rozwija się, mimo trudności finansowych, bardzo dobrze i liczy obecnie z górą 200 uczniów i uczenic, pobierających naukę w 6 oddziałach. Gmina Zakopiańska, prócz świadczeń w naturze, pokrywa jedną trzecią budżetu szkoły. Przewodniczącym Wydziału szkolnego jest poseł M. Kozlowski, zastępcą dyr. gimnazjum dr Turowski.

Co się dzieje w nauce polskiej.

ENCYKLOPEDJA POLSKA.

Historja polityczna Polski.

Jeszcze w r. 1905 krakowska Akademja Umiejętności zainicjowała obliczone na szeroką skalę wydawnictwa „Encyklopedji polskiej“, której celem miało być przedstawienie obrazu kultury polskiej w jej historycznym rozwoju na całem terytorjum, jakie kultura ta obejmowała. Do wytworzenia tego rodzaju dzieła zmierzał rozwój wszystkich gałęzi naszej nauki historycznej, który, pomimo nieprzyjaznych warunków politycznych, przybrał nader rozległe rozmiary. W ostatnich kilkudziesięciu latach zjawiło się mnóstwo wydawnictw źródłowych, dokonano we wszystkich kierunkach licznych prac monograficznych, podjęto nawet próby stworzenia syntezy w niektórych działach naszej kultury — jednakże na przedstawienie jej całości, na wyświetlenie całej jej odrębności i wszystkich jej charakterystycznych cech, różniących nas od sąsiednich narodów, trudno było się zdobyć. Praca taka, wobec ogromnego zróżniczkowania badań naukowych i wszechstronnego ich rozwoju, przechodziła siły jednostki nawet najbardziej utalentowanej i najgruntowniej z dziejami narodu obeznanej. Minęły czasy prac uniwersalnych, nawet w dziedzinie jednej tylko gałęzi wiedzy. Zadanie takie mogło być jedynie podjęte siłami zbiorowemi najwybitniejszych uczonych polskich. Od możności zgrupowania ich razem, od ich chęci i umiejętności skupienia pod wspólnem kierownictwem i na podstawie jednolitego planu zależało przyjście całego przedsięwzięcia do skutku.

Po kilku latach starannych przygotowań, dzięki niezmordowanej energji zasłużonego sekretarza generalnego Akademji, ś. p. prof. Bolesława Ulanowskiego, a po nim prof. Stanisława Estreichera, wydawnictwo „Encyklopedji“ zaczęło przybierać kształty realne.

W r. 1912 ukazują się dwa tomy, obejmujące: Dział I — Geografję fizyczną ziem polskich. Dział II — Charakterystykę fizyczną ludności ziem polskich i dzielnic ościennych (str. 686 z 36 mapami i 15 rycinami). Dział V — Początki kultury słowiańskiej (str. 210). W r. 1915 wyszły dwa tomy dalsze, poświęcone językowi polskiemu i jego historji z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich (Część I — str. XVIII i 422; część II — str. 548 z mapą). Pomimo wojny i przymusowego zamknięcia wielu warsztatów pracy naukowej, wydawnictwo nie zostało przerwane, i w r. 1918 z pod tłoczni drukarskich wychodzą znów dwa obszerne tomy, zawierające dzieje literatury pięknej w Polsce (Część I — str. VIII i 561; część II — str. 559); wreszcie w r. 1920 ukazuje się część pierwsza historji politycznej (wieki średnie, str. VII i 656), zaś w roku bieżącym — część druga, poświęcona historji politycznej narodu polskiego od r. 1506—1775 (str. VII i 580).

Wbrew odzywającym się niekiedy głosom przeciwników wszelkich wydawnictw zbiorowych, jako nie jednolitym zazwyczaj w ujęciu całokształtu przedmiotu, wbrew podnoszonym zarzutom zbytniej dowolności w wypowiadaniu przez poszczególnych autorów sądów subjektywnych i nieraz hipotetycznych, „Encyklopedja“ zyskała szerokie uznanie nietylko wśród inteligentnego ogółu polskiego, ale i zagranicą, gdzie każda niemal większa bibljoteka stara się o nabycie tego pożytecznego wydawnictwa. Całość „Encyklopedji“ stanowi już dzisiaj rzadkość bibljograficzną, skwapliwie poszukiwaną i wysoko cenioną. Zapewne, „Encyklopedja“, dzieło ludzkie, nie może być doskonała, wyniki badań szybko posuwają wiedzę naprzód, stąd wiele poglądów ulega koniecznej modyfikacji, ale jako całość, jako punkt wyjścia dla studjów fachowych i wogóle poważniejszego zainteresowania, stanowi dzieło niezastąpione i użyteczne.

Świeżo wydany tom historji politycznej Polski w czasach nowożytnych do pierwszego rozbioru włącznie opracowany został, jak zresztą i poprzednie, przez wybitnych uczonych specjalistów, którzy niejednokrotnie zawarli w swych zwięzłych rozprawach rezultaty własnych studjów i badań źródłowych. Dzieje dwóch ostatnich Jagiellonów: Zygmunta I i Zygmunta Augusta, opracował prof. Oskar Halecki, wybitny znawca dziejów unji jagiellońskiej: jest to pierwsze w ostatniej dobie oryginalne opracowanie tego okresu świetności państwowej Polski, gdyż dotychczas dziejom zygmuntowskim poświęcona była z obszerniejszych dzieł nowszych tylko niemiecka książka Ziviera („Neuere Geschichte Polens, 1506—1572“), źródłowa wprawdzie, lecz posiadająca liczne braki w zakresie znajomości materjałów polskich i naogół stronnicza.

Czasy Henryka Walezego, Stefana Batorego i Zygmunta III przedstawił świetny znawca epoki, prof. Wacław Sobieski, którego własne studja, temu okresowi poświęcone (od „Nienawiści wyznaniowej tłumu za Zygmunta III“ i „Trybuna ludu szlacheckiego“ aż do znakomitej książki o „Żółkiewskim na Kremlu“), pozwoliły mu na żywe, nadzwyczaj barwne w ujęciu, odtworzenie czasów wielkich poczynań, znamienitych dzieł i poważnych w następstwie błędów politycznych. Panowanie Władysława IV zostało omówione, z uwzględnieniem nowych materjałów rękopiśmiennych, przez Józefa Gustawa Krajewskiego; wreszcie cały okres następny: czasy Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego, Jana Sobieskiego, Augustów II i III, oraz Stanisława Augusta do r. 1775, opracował prof. Władysław Konopczyński. Dramatyczna, pełna wytężonej akcji wojennej i

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Kaligula“.
Piątek: „Kaligula“.

REPERTUAR OPERETKI.

Czwartek: „Szczęście Mery“.
Piątek: „Szczęście Mery“.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Czwartek: „Noc Sabathu“.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Nowości: Za jeden pocałunek. Jedno z niewielu filmów, będących arcydziełami.

Promień: Ludzie mroku. Sensacyjny polski film kryminalny.

Reduta: Nasi praojcowie. 2 serje razem. Niezwykły dramat z cyklu Stworzenie świata.

Uciecha: Tih Minh (3 i 4 serja razem); dokończenie słynnego dramatu.

Wanda: Władczyni dolara i Neapolitańczyk; wspaniały dramat w 6 aktach, w gł. roli Mirendorf, Gotzke itd.

Warszawa: Ostatni występ linoskoczka; dramat cyrkowy w 6 aktach.

Zachęta: Kara; II część Sodomy i Gomory z Lucy Doraine w gł. roli.

ZMIANY W ADMINISTRACJI SZKOLNEJ.

Administracja szkolna w zwiększonym obszarze starostwa krakowskiego ulegnie w najbliższym czasie pewnej zmianie. Mianowicie powiat krakowski podzielony zostanie pod względem terytorjalnym na dwie części: północną i południową, z których każda mieć będzie własny inspektorat szkolny. Inspektoraty te będą od siebie niezależne i podlegać będą bezpośrednio Kuratorjum szkolnemu krakowskiemu.

PROGRAM OSZCZĘDNOŚCIOWY KURATORJUM SZKOLNEGO W KRAKOWIE.

Kuratorjum szkolne w Krakowie, przeprowadzając program oszczędnościowy, wydało szereg zarządzeń co do ścisłego przestrzegania obowiązkowych godzin nauczania w szkołach średnich i powszechnych. Wskutek tego zarządzenia znikły t. zw. niedociągnięcia godzinowe, a tem samem wiele sił, zarówno w szkolnictwie średniem, jak i powszechnem okazało się w danych zakładach zbędnemi. Kuratorjum szkolne sporządza wykaz nauczycieli zbędnych, który zostanie po uzupełnieniu przedłożony Ministerstwu Oświaty. Siły te będą użyte przedewszystkiem na Górnym Śląsku i na Kresach, gdzie brak kwalifikowanych sił nauczycielskich. Redukcja w administracji szkolnej okręgu krakowskiego znajduje się w pełnym toku.

DROŻYZNA WZROSŁA OD 1 DO 15 BM. O 103.65 PROCENT.

Komisja parytetyczna przy Województwie ustaliła na wczorajszem posiedzeniu wskaźnik drożyźniany za czas od 1—15 stycznia na 103.65 proc.

---

politycznej, doba Jana Kazimierza, posiada w naszej literaturze historycznej szereg drobiazgowych, gruntownych monografji: wyzyskał je obficie autor, dorzucając od siebie niejeden ważki przyczynek, uwzględnił najnowsze badania, zwłaszcza z małodostępnej literatury naukowej szwedzkiej. Czasy panowania Wiśniowieckiego i Sobieskiego, dość zaniedbane w historjografji polskiej, przedstawił prof. Konopczyński, jako poniekąd streszczenie własnej pracy obszerniejszej, opartej na rozległych poszukiwaniach archiwalnych.

Niewdzięczna, niezwykle zawiła i dlatego może zaniedbana przez historyków doba saska, znalazła w prof. Konopczyńskim niestrudzonego badacza i komentatora; w opracowaniu jego, wprawdzie nazbyt może zwięzłem, a jednocześnie drobiazgowem, znajdujemy wyjaśnienie wielu tragicznych zagadek późniejszej doby stanisławowskiej. Zaledwie początki Stanisława Augusta omawia prof. Konopczyński, rzuca jednak i tu ciekawe światło na tak ważne momenty, jak Konfederacja barska, geneza rozbiorów, charakterystyka samego króla, którego dotychczasowa ocena działalności, pomimo znakomitych prac Kalinki, Korzona, Smoleńskiego, wymaga gruntownej wciąż jeszcze rewizji.

Wszystkie, powyżej pokrótce wymienione rozprawy, opatrzone cennemi wskazówkami bibljograficznemi, przynoszą nietylko tak pożądane ujęcie całości, lecz nadto stanowią poważne nabytki dla naszej wiedzy historycznej.

Ten charakter syntetyczny „Encyklopedji“, obok jej niewątpliwych walorów naukowych, zapewnia cennemu temu wydawnictwu czołowe miejsce w szeregu doniosłych publikacji polskich ostatniej doby.

„Encyklopedja“ daje ybitne świadectwo dzisiejszego stanu naszej nauki historycznej, ułatwia zrozumienie naszego dotychczasowego rozwoju i zadań przyszłości.

H. Mościcki.

Dwa tragiczne wypadki pod kołami pociągu.

Wczoraj popołudniu **pociąg osobowy najechał na stacji Podgórze—Bonarka na nieznanego mężczyznę**, który **poniósł śmierć na miejscu.** Po tragicznym wypadku przybyła do Bonarki komisja sądowo-lekarska, poczem zwłoki ofiarywypadku przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Nazwiska zabitego śledztwo policyjne narazie nie stwierdziło.

Wczoraj przywieziono na dworzec krakowski kolejarza Wincentego **Króla** ze Siedlec, który w pobliżu Krzeszowic uległ tragicznemu wypadkowi. Król, **wychylając się z wagonu, wypadł na tor, a wciągnięty przez koła pociągu, doznał zmiażdżenia obu nóg.** Zawezwany na dworzec krakowski lekarz pogotowia ratunkowego **zastał już trupa.** Nieszczęśliwy zmarł na kilka chwil przed przybyciem pomocy lekarskiej. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Bezczelny napad bandycki.

Kraków, 17 stycznia.

Przed kilku dniami wieczorem na wracającą z dworca kolejowego do domu w Chrzanowie Helenę **Blitzner napadło dwu mężczyzn**, z których jeden **wyrwał jej torebkę**, zawierającą przeszło **1 miljard marek** gotówki, poczem obaj bandyci **rzucili się do ucieczki** w stronę dworca kolejowego.

Na krzyk Blitznerówny, wzywającej pomocy, nadbiegła znajoma jej Regina Lewkowicz i usiłowała przytrzymać jednego z uciekających bandytów. Ten jednakże **dał do niej strzał rewolwerowy, który** jej nie dosięgnął. Po strzale opryszek zbiegł i **znikł** w ciemnościach nocy. Zawiadomiony o napadzie rabunkowym posterunkowy P. P., pełniący służbę na stacji w Chrzanowie, **udał się w pościg za bandytami i przytrzymał ich nad pobliską rzeczką. Aresztowanymi** są: Józef **Sroka**, lat 28, elektromonter i Leon Leon **Sufry**, lat 27. Obu odstawiono do **sądu.**

ZAĆMIENIE ALDEBARANA. Z obserwatorjum krakowskiego komunikują nam: We czwartek 17 bm. w godzinach wieczorowych, widoczne będzie u nas, o ile pogoda dopisze, zjawisko zakrycia przez księżyc gwiazdy pierwszej wielkości alpha Tauri (Aldebaran). Gwiazda nagle zniknie za księżycem o godz. 20.54, w pewnej odległości od oświetlonej części księżyca, ukaże się zaś z powrotem o godz. 22.01, tuż przy jasnym brzegu jego tarczy, z prawej strony. Momenty podano dla Krakowa i okolicy. W ciągu całego wieczora jasna gwiazda wraz z poruszającym się obok niej księżycem stanowić będą na niebie interesującą parę; tylko w czasie zaćmienia księżyc będzie sam jeden.

ZAKŁADY DOBROCZYNNE W OBLICZU NĘDZY. Ciężkie warunki ekonomiczne kraju odbiły się szczególniej dotkliwie na najbiedniejszej ludności miasta oraz na Zakładach dobroczynnych, Komitetach parafjalnych, ochronkach, lecznicach i wszelkiego rodzaju Instytucjach humanitarnych, które rozporządzając szczupłemi dochodami nie mogą żadną miarą sprostać potęgującej się drożyźnie. Wytworzona sytuacja postawiła najbiedniejszą ludność i Zakłady dobroczynne w obliczu nędzy a niektóre instytucje dla braku środków widzą się zniewolone bądź to zwinąć, bądź to ograniczyć dotychczasową działalność. Skutki tego rodzaju rozwiązania sprawy nie są trudne do odgadnięcia: tysiące kalek i sierót znajdzie się na bruku zdane na śmierć głodową, tysiące biednych pozbawione środków powiększy kadry przestępnych. Społeczeństwo polskie nie może pozostać bierne wobec nędzy grożącej bliźnim, musi zdobyć się na zgodny a pełen ofiarności wysiłek pomocy biednym, chorym i opuszczonym. Celem zaznajomienia społeczeństwa z akcją, jaka się toczy z inicjatywy Ks. Biskupa krakowskiego Adama Sapiehy, a której zakres działania musi być rozszerzony ze względu na rosnące z dnia na dzień potrzeby na cały obszar województwa, Prezydent miasta Krakowa, Federowicz, zaprasza szerokie sfery ludności miasta na zebranie obywatelskie w dn. 18 bm., tj. w piątek o godz. 6 popoł. do sali Rady m. w gmachu Magistratu. Obywatelstwo krakowskie niewątpliwie zainteresuje się żywo podjętą akcją i tłumną obecnością dowiedzie, że los zagrożonych nędzą bliźnich prawdziwie je obchodzi.

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW ROLNYCH DO FRANCJI. Wobec zgłoszenia przez Francję zapotrzebowania 20.000 robotników rolnych, Państw. Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie zarządził rekrutację na 28 bm. w Krakowie, 29 i 30 bm. w Dębicy i na 31 bm. i 1 lutego w Tarnowie.

WYJAZD LEKARZY KRAKOWSKICH NA STUDJA DO AMERYKI. W tych dniach wyjechało na dalsze studja medyczne do Ameryki trzech krakowskich lekarzy, którzy otrzymali na ten cel stypendjum Rockefellera. Mianowicie wyjechali: docent Uniw. Jag. dr. Glatzel, dr. Schanzenbach, asystent prof. Rosnera oraz dr. Dybowski, asystent prof. dr. Lenartowicza. Wymienieni lekarze otrzymali stypendja amerykańskie za ich wybitną działalność na polu medycyny.

PODWYŻKA MNOŻNIKA KSIĘGARSKIEGO. Od wczoraj księgarnie krakowskie podwyższyły mnożnik z 900 tysięcy na 1 miljon 200 tysięcy. Oznacza to 33 procentową podwyżkę cen książek.

PRZED ZWYŻKĄ CEN BONÓW GAZOWYCH I ELEKTRYCZNYCH. Jutro, tj. w piątek odbędzie się posiedzenie m. komisji gazowo-elektrycznej celem uregulowania cen bonów gazowych i elektrycznych na najbliższy tydzień. Podwyżka ma być znaczna ze względu na wzrastającą drożyznę węgla oraz zwiększone koszta administracyjne.

NIEZROZUMIAŁE ŻĄDANIA PIEKARZY KRAKOWSKICH. Mimo znacznej zniżki cen mąki na targu piekarze krakowscy, zawsze niezadowoleni, zażądali nowej, bardzo wysokiej podwyżki cen chleba. Według przedstawionego onegdaj Prezydjum m. nowego ich cennika 1 kg chleba żytniego z 70 proc. przemiału kosztowałby 500 tys. Mp, ciemnego 450 tys. Mp. Żądania piekarzy rozpatrzy m. komisja cennikowa na posiedzeniu w najbliższych dniach.

OCZYSZCZANIE CHODNIKÓW ZE ŚNIEGU I LODU. Magistrat wzywa po raz trzeci właścicieli (administratorów) i stróżów domów, aby oczyszczali starannie chodniki ze śniegu i lodu i posypywali je piaskiem, niestosujący się bowiem ulegną surowym karom, w razie zaś nieszczęśliwych wypadków narażą się nadto na odpowiedzialność karno-sądową.

„PISMO DUCHÓW“ wobec grafometrji, tj. w świetle pismoznawstwa sądowego i na podstawie najnowszych faktów pisma bezpośredniego w Brodach i innych pismach automatycznych, malarstwa i rysunków medjalnych i całokształtu t. zw. „metagrafologji“, będzie przedmiotem wykładu prof. Henr. Gralskiego w czwartek 17, tj. **dziś** o godz. 7 w Kolegjum Wykładów Naukowych, Rynek A-B 39, II p.

PRZYTRZYMANY WIEPRZ. Jak nam policja komunikuje, Popielawski Franciszek, zamieszkały przy ul. Wałowej l. 15 przytrzymał utuczonego wieprza, który błąkał się po Zabłociu. Wiadomość tę podajemy na dowód, jak ważnemi rzeczami zajmuje się policja, komunikując tego rodzaju śmiesznostki w czasie, gdy na lewo i prawo mnożą się włamania.

OPERACJE ZŁODZIEJSKIE W POCIĄGU. W czasie jazdy koleją na przestrzeni między Tarnowem a Podgórzem skradziono Józefowi Włodyce palto czarne wartości 300 milj. Mp. Również w tym samym pociągu skradziono Michałowi Hennenbergowi z przedziału pakunek z materja, wartości 95 miljonów Mp.

Z KOŁA POLONISTÓW. We czwartek 17 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w sali 32 Coll. Novi U. J. zwyczajne zebranie dyskusyjne sekcji kryt.-literackiej Koła Polonistów.

ZABAWA W LEKARZY SZKOLNYCH. Powszechnie uważa się za wielką zdobycz wprowadzenie instytucji lekarzy szkolnych; brzmi to pięknie w programach, sprawozdaniach, statystyce, lecz w rzeczywistości wygląda wcale inaczej. Raz na tydzień — czasem na miesiąc — zjawia się lekarz(karka) szkolny w kancelarji. Tercjan ogłasza o tem po klasach. Chłopcy (dziewczęta) spieszą rzekomo z jakimś niedomaganiem często, by się z godziny wyrwać na chwilę — kilkunastu z całej szkoły, liczącej około 500 młodzieży. Prawdziwie chorzy najczęściej kryją się z tem. Odbywa się badanie... ale — słowne — niby odpowiedzi na lekcji, najczęściej błędna. Lekarz wydaje na podstawie tych badań... recepty — również słowne: „Ty pójdziesz na klinikę okulistyczną z oczyma — ty do lekarza chorób skórnych... a ty na ucho do tego przy ul. X... itd. Wizyta skończona. Pacjenci wrócili do klas — dalsze godziny — zapomnieli o swych niedomaganiach i nawet receptach... a przy następnej wizycie lekarza szkolnego znów sobie przypomnieli... i tak w kółko. A skutek? żaden. Nawet laik myślałby, że lekarz szkolny ma swoją salkę, pełną przyrządów do badań, szafek z lekarstwami, opatrunkami i maściami, że pisze przynajmniej recepty do aptek na pewne choroby, że leczy w ogóle. Niestety... Nie może on robić konkurencji zawodowym lekarzom, ani aptekom — to jest moment rozstrzygający — ale zdrowie dzieci? Zabawa — kosztowna zabawa w „lekarza szkolnego“.

Ojciec.

NARODOWA ORGANIZACJA KOBIET uwiadamia swoich członków, iż w dn. 18 bm. (piątek) przy ul. Wolskiej 18, I p. o godz. 7 popoł. odbędzie się zebranie, na którem poseł Rymar wypowie referat o sytuacji politycznej.

—o—

Potworna zbrodnia.

Pięć osób zamordowanych. — Koty jadły z głodu trupy.

Poznań w styczniu.

Miasto **Lipno**, na Pomorzu, **wstrząśnięte zostało wiadomością o strasznej zbrodni, dokonanej na całej rodzinie niejakiego Strycharskiego, zamieszkałego w lesie, pod Bobrownikami.**

O zbrodni dowiedziano się na trzeci dzień po dokonaniu. Zamordowani zostali: mąż, żona i troje dzieci; najmłodsze rok, starsze trzy, a najstarsze pięć lat. Przy życiu pozostała tylko siostra zabitej Strycharskiej, jednakże tak silnie jest poraniona, że narazie niewiele jeszcze udało się od niej o napadzie dowiedzieć.

Śledztwo prowadzi energicznie sędzia śledczy na powiat lipnowski. Zbrodniarze zbiegli w kierunku Nieszawy, lecz już tam ich nie znaleziono.

Potworności zbrodni dopełnia fakt, że **część twarzy zamordowanej Strycharskiej pożarły pozostałe w zamkniętej izbie koty. Jak zapewniają, władzom już udało się ustalić nazwisko jednego zbrodniarza.**

Orędzie króla angielskiego.

O wzmocnienie Ligi Narodów. — Projekty nowych ceł. — Odbudowa Irlandji.

Londyn. (Tel. wł. „Gońca Krak.").

Król i królowa z zachowaniem zwykłego ceremonjału udali się wczoraj do pałacu buckinghamskiego, a stąd do katedry westminsterskiej. Następnie król udał się do Izby lordów, gdzie odczytał orędzie.

Król wyraża w orędziu zadowolenie, że może stwierdzić postęp na drodze rozwiązania kwestji, które do chwili obecnej przeszkadzały porozumieniu się narodów i opóźniały naprawę sytuacji światowej.

Przechodząc do kwestji Ligi Narodów, zaznaczył król, że Anglja ocenia należycie osiągnięte przez Ligę rezultaty i staraniem rządu wielkobrytyjskiego będzie dążyć do umocnienia tej instytucji.

W sprawie morderstwa na granicy Afganistanu rząd wielkobrytyjski wniósł protest i ma nadzieję, że całkowity porządek wnet w tej części imperjum nastąpi.

Konferencja dominjów zapewniła ekonomiczną współpracę całego imperjum i umożliwiła bez obciążania sytuacji finansowej państwa udzielenie dominjom znacznych ułatwień i przywilejów celnych.

Dalej czyniąc aluzję do wyniku ostatnich wyborów, wskazał król, że projekty zalecane przez rząd Baldwina, a przewidujące dążenie do rozwoju gospodarczego, z powodu stosowania nowej polityki celnej, nie zostały przez naród zaaprobowane. Z tego względu będą przedłożone parlamentowi nowe projekty, zgodnie z propozycjami konferencji ekonomicznej, w kwestji eksportu, kredytów, subsydjów dla konsorcjów prywatnych.

Rząd — powiedział dalej król — przygotowuje projekty odbudowy zniszczonych części północnej Irlandji, a to celem okazania pomocy tamtejszej ludności, która znacznie ucierpiała w ostatnich dwóch latach.

*

W dyskusji adresowej lord Grey dał ponury obraz sytuacji europejskiej. W dalszym ciągu swoich wywodów żądał mowca, ażeby wszystkie państwa zmusić do przyjęcia statutu Ligi Narodów, a wszystkie próby naruszenia pokoju stłumić środkami wojskowymi.

Anarchja i komunizm szerzy się w Niemczech!

Krwawe walki z komunistami.

Berlin. (AW.).

Wiadomości nadchodzące z Zagłębia Ruhr, donoszą o przybieraniu na sile komunistycznej propagandy za strajkiem generalnym.

Cała akcja komunistów nabrała już tak niebezpiecznej dla porządku publicznego formy, że w całym szeregu miast policja musiała wystąpić z białą bronią przeciw demonstrantom.

Przyszło też do większych rozruchów przedewszystkiem w Gelsenkirchen, gdzie tłum począł ostrzeliwać policję. W rezultacie zamieszek w tem mieście raniono ciężko jednego z funkcjonarjuszów policyjnych, podobnie jak i wielu demonstrantów.

Tajne organizacje terrorystów niemieckich.

Berlin. (Tel. wł. „Gońca Krak.").

Wedle wiadomości pism wieczornych zamierzały te same czynniki, które swego czasu dokonały zamachów na Erzbergera i Rathenaua urządzić zamach na gen. v. Seekta, który jednak uniemożliwiony został w ostatniej chwili skutkiem wkroczenia władz bezpieczeństwa.

W związku z tą aferą aresztowano w znanej kawiarni „Josti" pewnego b. oficera. Aresztowany posiada kilku towarzyszy, którzy brali udział w spisku na życie generała v. Seekta.

Frankfurt n. M. (AW.).

Francuska policja wpadła na ślad tajnej organizacji w Ludwikshafen. Organizacja ta nosi nazwę „Treue Hand". Władze francuskie przypuszczają, że wykrycie tej organizacji rzuci więcej światła na zamach w Spirze.

Następca zamordowanego prez. Palatynatu

Spira. (AW.).

Na następcę zamordowanego przywódcy separatystów Heinza upatrzony jest 23-letni major separatysta Kuhn.

Anglji grozi strajk kolejowy.

Londyn. (AW.).

W związku z grożącym strajkiem maszynistów i palaczy na kolejach angielskich spodziewaną jest interwencja ze strony jeneralnej rady kongresu angielskich organizacji zawodowych, aby o ile możności przeszkodzić wybuchowi strajku. Dailly Herald notuje pogłoskę, że już w nadchodzącą niedzielę wybuchnie strajk o północy, o ile do tej pory nie zajdą pożądane zmiany. Jak słychać około 59 tysięcy maszynistów i palaczy ma w tym czasie porzucić pracę.

Inżynier Eiffel.

Kraków w styczniu.

Dnia 28 z. m. zmarł w Paryżu inż. Aleksander Gustaw Eiffel, znany na cały świat konstruktor najwyższej wieży Eiffla w Paryżu.

Urodzony w 1832 roku, skończył nauki w 1855 r. i poświęcił się specjalnie budowie mostów i pokrewnych konstrukcji żelaznych. W krótkim czasie stał się na tem polu powagą, nietylko jako praktyczny wykonawca, lecz jako badacz teoretyczny. Budowa galerji maszyn na wystawie paryskiej w 1867 r. dała mu sposobność do przeprowadzenia gruntownych badań nad elastycznemi odkształceniami konstrukcji żelaznych, a opublikowane przez niego w tej materji dzieło stało się trwałym dorobkiem nauki.

Inż. Eiffel był projektodawcą wielu wybitnych budowli. Na wystawę w 1889 r. w Paryżu zaprojektował wbrew znacznej fachowej opozycji budowę wieży 300 metrów wysokiej. Budowę rozpoczęto w końcu stycznia 1887 r., dokończono w marcu 1889. Eiffel miał tę satysfakcję, że dzieło jego nietylko syskało uznanie pod względem estetycznym, jako potężny środek pomocniczy dla meteorologji, radjotelegrafji i t. p.

W r. 1910 założył pierwsze we Francji naukowe laboratorjum aerodynamiczne, poświęcone badaniom działalności śmig i sposobom poruszania aeroplanów. W r. 1920 oddał tę wyekwipowaną przez siebie placówkę naukową na własność państwa francuskiego. Przez śmierć inż. Eiffla traci Francja, a z nią cały świat jednego z nieustraszonych i odważnych działaczy i ludzi nauki.

Bestje w ludzkiem ciele.

Surowa nauczycielka i jej zdegenerowani uczniowie. — Tajemnica zbiorowych lekcji. — Zdradliwe ogłoszenia.

W rasistym, eleganckim domu przy Biberstrasse w Wiedniu mieszka od lat 10 nauczycielka języka francuskiego, pani Kadinetz. Pani ta — przystojna i elegancka osoba, lat około 40, jest wdową i ma córeczkę Edytę, dziewczynkę czternastoletnią. Prócz córeczki mieszkało jeszcze u pani Kadinetz dwoje innych dzieci: trzynastoletni Józio i trzynastoletnia Greta. Były to nieślubne dzieci jakichś służących — ot tak z litości wzięte na wychowanie, a może trochę z myślą, żeby mała Edyta miała towarzystwo. Przynajmniej tak opowiadała pani Kadinetz, a sąsiedzi chwalili ją i dziwili się, jak można w takich ciężkich czasach żywić dwoje obcych dzieci. Ale pani Kadinetz mówiła: „Zarabiam dobrze, niech i inni się przy mnie pożywią".

I rzeczywiście nieźle musiała zarabiać ta nauczycielka, bo codziennie przed cichy dom na Biberstrasse zajeżdżały powozy i automobile, z których wysiadali eleganccy panowie, dążący do pani Kadinetz na lekcje „zbiorowej konwersacji".

Tylko do wychowanków i do córki nie miała jakoś pani Kadinetz szczęścia. Dzieci były krnąbrne i nie chciały się uczyć. Zwłaszcza zadań pisemnych na czas nie odrabiały, a pani Kadinetz, surowa bardzo nauczycielka, szczególną wagę przykładała do tych zadań. To też — dla dobra samych dzieci — trzeba je było „zachęcać" do nauki. Pani Kadinetz była zdania, że stara poczciwa rózga jest najlepszym środkiem pedagogicznym... To też nie szczędziła poczciwa wychowawczyni ani czasu ani własnej ręki codziennie prawie, rozebranym do naga dzieciom, wyliczała sporą porcję razów.

Mała Greta, której szczególnie trudno było się uczyć, najwięcej dostawała rózeg. Trzy razy biedne dziecko uciekało z domu i trzy razy na żądanie jej własnej matki zwracano je pani Kadinetz. Ale kiedy surowa nauczycielka zaczęła po przytułkach i klasztorach zbierać krnąbrne dzieci na „bezpłatne douczanie", kiedy i te dzieci zawsze zaczęły wracać do domu zbite i skatowane, kiedy coraz więcej automobilów i karet zajeżdżało przed dom p. Kadinetz — zainteresowała się nią wkońcu policja.

To co odkryto, jest tak ohydne, tak cynicznie przewrotne, tak nieludzkie, że aż pióro wzdraga się przed opisem.

Agenci policyjni zaobserwowali, że wytworni panowie zjeżdżają się zwykle co drugi dzień w godzinach popołudniowych. Kiedy już pewnego dnia zebrało się kilka automobilów przed domem, agenci po cichu weszli przez kuchnię do mieszkania nauczycielki i zastali jej „zakład naukowy" w pełnym biegu. W niewielkim pokoju na samym środku stała wyścielana ławeczka, na której leżała rozebrana do naga mała Greta, przywiązana do ławeczki rzemieniem. Pani Kadinetz — ubrana w czarną jedwabną suknię wieczorową — biła ją cienką czarną szpicrutą. A biła z wolna, z wyrafinowanem okrucieństwem... Z pokoiku tego szerokie, rozsuwane drzwi prowadziły do przyległego salonu. Drzwi te zawieszone były grubą portjerą, w której znajdował się cały szereg otworków, umieszczonych mniej więcej na wysokości oczu człowieka siedzącego na krześle. I rzeczywiście kiedy agenci z rewolwerami w ręku nagle wtargnęli do salonu, zastali tam przy portjerze cały szereg „wytwornych" panów, uczestników kursu „zbiorowej konwersacji francuskiej". Ohydni ci zboczeńcy, członkowie, jak wykazało późniejsze śledztwo, szeroko rozgałęzionego klubu sadystów, napawali właśnie swe oczy widokiem dręczonych niewinnie dzieci.

Straszliwa była konsternacja tych panów na widok wkraczającej policji, zwłaszcza, że wielu członków haniebnego tego klubu piastuje wysokie stanowiska, ma uznanie i szacunek w społeczeństwie. I tak aresztowano syna znanego przemysłowca Panssiga, bogatego handlarza dywanów Kotany, ziemianina z Węgier Walko, docenta okulistyki na Uniwersytecie wiedeńskim dra B. i paru młodych i starszych panów ze sfer paskarskich. Aresztowano też przedewszystkiem samą panią Kadinetz. Znaleziono u niej dokładnie prowadzoną księgę handlową, z której wynika, że za lekcję „zbiorowej konwersacji" pobierała ona od 500.000 do miljona koron, to znaczy do stukilkudziesięciu miljonów marek polskich od osoby. Wcale ładny dochód miała ta bestja z męczarni niewinnych dzieci! Znaleziono też cały szereg ogłoszeń jakie Kadinetz umieszczała w gazetach, oto dwa z nich: „surowa nauczycielka udziela lekcji zbiorowych i pojedyńczych dla panów"; „energiczna dama uczy panów francuskiego. Komplety!" W tajemnym języku sadystów ogłoszenia te oznaczają poprostu zaproszenia na ohydne seansy... Ponieważ podobne ogłoszenia z innymi adresami często się ukazywały w gazetach wiedeńskich, policja ma nadzieję wyśledzenia i innych spelunek sadystycznych, których podobno nie brak w Wiedniu.

Opinja publiczna jest ogromnie wzburzona zbrodnią Kadinetz i żąda surowej kary dla tej bestji w ludzkiem ciele i jej zdegenerowanych wspólników. Wieść o aresztowaniu Kadinetz szybko się rozeszła wśród mieszkańców Biberstrasse i kiedy zbrodniarkę, po ukończonej rewizji i wstępnem badaniu przeprowadzono do więzienia, z trudem udało się ją obronić przed sądem „wujaszka Lynch'a".

W więzieniu Kadinetz zachowuje się butnie i twierdzi, że nigdy nie przekroczyła paragrafu kodeksu, dozwalającego na stosowanie „umiarkowanych kar cielesnych". Ten cynizm nie będzie jej jednak przed sądem policzonym za okoliczność łagodzącą.

DROBNE OGŁOSZENIA

FILIP OLISZEK, ur. 1900, Hadle szklarskie, unieważnia zgubione papiery wojskowe. 52

STOLARZY poszukuje Starogardzka Fabryka Mebli Tow. Akc. w Starogardzie. 80

PARCELĘ pod budowę, wielkości jednej morgi, kupię w pobliżu Krakowa. Zapłata według umowy. Oferty pod „Parcela" przyjmie Adm. „Gońca". 76

NAUCZYCIELKA muzyki udzieli lekcji za utrzymanie, najchętniej w popołudniowych godzinach tylko w domu katolickim. Oferty piśmienne pod „Lekcja muzyki" do Adm. „Gońca". 75

FREBLANKA z ukończonym kursem freblowskim i kilkoletnią praktyką poszukuje posady od 1 lutego, chętnie na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca" pod „Freblanka". 67

POWAŻNA Cementownia (piece rotacyjne) poszukuje: 1) na stanowisko kierownika ruchu inżyniera-mechanika z gruntowną znajomością elektrotechniki, z długoletnią praktyką w wielkim przemyśle, 2) inżyniera-chemika jako kierownika laboratorjum i pomocnika kierownika produkcji. Oferty do Reklamy Polskiej, Warszawa, ul. Jasna Nr. 10, pod „Rotatory". 69

EMERYTOWANA nauczycielka, wesołego usposobienia, poszukuje lekcji w inteligentnym domu na kilka godzin popołudniu. Wynagrodzenie według umowy. Łaskawe zgłoszenia pod „Emerytka" do Adm. „Gońca". 68

SŁUCHACZKA Uniwersytetu udziela korepetycji w zakresie gimnazjum. Specjalność: łacina, niemieckie i matematyka. Łaskawe zgłoszenia pod „A. N." do Admin. „Gońca". 5265

MŁODA, sympatyczna, z inteligentnej rodziny panna z braku znajomości pozna mężczyznę na odpowiednim stanowisku, inteligentnego, poważnie myślącego, szlachetnego. Rzecz traktuje się serjo. — Zgłoszenia pod „B. G." do Adm. „Gońca". 76

POSZUKUJE się jako przedstawiciela na Polskę inżyniera-elektrotechnika do sprzedaży maszyn elektrycznych domu importowego. Oferty w niemieckim lub francuskim z referencjami składać sub: „B. H. 5700" do Rudolf Mosse, Bale, Suisse. 71

WERKMISTRZ obeznany w produkcji tytoni fajkowych i papierosowych może się zgłosić. Zgłoszenia do „Par", Poznań, Fr. Ratajczaka 8, pod „nr. 2,177". 81

W SPÓŁDZIELNI spożywców „Zgoda" w Lesznie jest zaraz do objęcia posada kontrolera oddziałów. Siły, mogące się wykazać dłuższą praktyką w branży kolonjalnej, zechcą nadsyłać zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem referencji do Zarządu Sp. sp. „Zgoda" w Lesznie, ul. Leszczyńskich 18. Podania nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 82

KSIĄŻKOWA, równocześnie do samodzielnego załatwiania korespondencji może się zaraz zgłosić. Oferty z życiorysem i odpisami świadectw uprasza się pod „1212" do biura ogłoszeń „Par", Poznań, 27 Grudnia 18. 84

KUPIĘ gospodarstwo 100—200 mórg. Warunek: Prywatne i dobra pszenno-buraczana ziemia. Zgłoszenia do „Par", Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 8, pod „nr. 2,172". 79

MAJSTER-kierownik stolarski doświadczony i dokładnie obeznany z wszelkiemi maszynami, jak również mogący samodzielnie prowadzić wielką fabrykę przemysłu drzewnego, potrzebny zaraz. Tylko bardzo poważne oferty z referencjami i odpisami świadectw uprasza się składać do „PAR", Poznań, Fr. Ratajczaka 8, pod „Fachowiec nr. 2,175". 78

POSZUKUJE się dwóch pokoi z kuchnią, dzielnica obojętna, możliwie z światłem elektrycznem. Oferty pod „Karasiński" do Adm. „Gońca". 85

GOSPODA gminna w Lipniku k. Białej, z prawem wyszynku, jest do wydzierżawienia od 1 maja 1924. Oferty wnosić należy do Urzędu gminnego w Lipniku do 31-go stycznia br., gdzie przedtem można zasięgnąć bliższych informacji. 48

POMOCNIK biurowy z trzechletnią praktyką poszukuje od 1 lutego jakiejkolwiek posady, najchętniej na prowincji. Oferty uprasza się kierować do Adm. „Gońca" pod „37 F." 5262

RZĄDCA gosp., kawaler, lat 37, posiadający obecnie 5 miljardów Mk. majątku, pragnie się ożenić z właścicielką większego rolnego gospodarstwa. Panny lub wdowy w odpowiednim wieku raczą swe łaskawe oferty nadesłać do Adm. „Gońca" pod „Agronom". 86

WDOWA, w średnim wieku, inteligentna, dobrze sytuowana, posiadająca mieszkanie w Krakowie, z zupełnego braku znajomości pozna mężczyznę na rządowem stanowisku, szlachetnego, poważnie myślącego, w wieku od 40—50 lat. Zgłoszenia pod „Kijowianka" do Adm. „Gońca Krak." 5256

MASZYNY do szycia znanej dobroci „Kasprzyckiego" Hurtowo-Detalicznie - Raty. Warszawa, Marszałkowska l. 153. Zamawiać można listownie. 6464

PANIENKA z ukończoną szkołą handlową i kilkoletnią praktyką biurową pisząca na maszynie poszukuje od 1 lutego posady w mniejszem przedsiębiorstwie. Oferty pod „Sumienna" do Gońca krak. 93

Kalendarz wieczny niezbędny dla urzędów, adwokatów, banków, biur, domów handlowych i t. d. Za poprzedniem nadesłaniem 150.000 Mp. A. Weissmann. Kraków - Podgórze.

CENY OGŁOSZEŃ

OBOWIĄZUJĄCE OD 15-GO STYCZNIA: Drobne ogłoszenia za słowo złp. 0·10 — dla poszukujących posad złp. 0·05. — za słowo drobne o treści matrymonialnej złp. 0·12 — wiersz milim. jednoszpaltowy złp. 0·15 — wiersz w rubryce „Nadesłane" złp. 0·35 — wiersz milimetrowy po kronice złp. 0·40. — Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy złp. 0·50 — Za układ tabelaryczny kombinowany 50 proc. — Za terminowe zamieszczenie wszelkich ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wezwanie do składania ofert.

Kierownictwo Rejonu Intendantury Warszawa zamierza oddać w drodze nieograniczonego przetargu publicznego dostawę mięsa i tłuszczów dla garnizonów Warszawa i Góra-Kalwarja (dostawa na miejscu) od dnia 1-go marca 1924 r. do dnia 31 sierpnia 1924 roku.

Oferty należycie ostemplowane, z podaniem warunków dostawy i dołączeniem dowodu złożenia wadjum w wysokości 1 proc. wartości miesięcznej dostawy w 6 procbonach złotych, w zapieczętowanych kopertach, należy składać do dnia 29 stycznia 1924 r., godz. 11-ta, w Garnizonowej Komisji Mięsnej Warszawa, mieszczącej się w Prowianturze Szpitala Okręgowego Nr. 1, ul. Piękna 1.

Otwarcie zaś ofert nastąpi dnia 29 stycznia 1924 roku, godzina 11.

Do oferty, oprócz wadjum, należy dołączyć: 1) świadectwo fachowego uzdolnienia, 2) zaświadczenie o solidności kupieckiej, 3) odpis rejestru handlowego, 4) odpis świadectwa przemysłowego.

Oferty, wniesione po określonym terminie, nie będą rozpatrywane.

Wszelkich wyjaśnień, dotyczących dostawy i ilości pobieranego mięsa i tłuszczów, udziela Przewodniczący Garn. Kom. Mięsnej lub Kierownictwo Rejonu Intendantury Warszawa, w godzinach urzędowych.

Kierownictwo Rejonu Intendantury Warszawa zastrzega sobie prawo przeprowadzenia ustnego przetargu oraz swobodnego wyboru oferenta.

Dla niniejszego przetargu obowiązują następujące przepisy:

1) Urzędowy wzór oferty.

2) Tymczasowa Instrukcja o Garnizonowej Gospodarce Mięsnej, które można oglądać w Garnizonowej Komisji Mięsnej. 36

Kierownictwo Rejonu
Intendantury Warszawa. L. 370 II.

Wydawca i odpow. redaktor: Antoni Krzywy. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza